

Cień Nocy

Rozdział II: Księżycowy Blask

Autor: Cahan

Korekta: Zodiak, Hoffman, Rarity

Night Shadow leżała w wielkim łożu z granatowym baldachimem. Niebieskosrebrzysta pościel przykrywała ciało klaczki, która wierciła się, nie mogąc zasnąć. Przespała cały dzień i teraz leżała w ciemnej komnacie, wpatrując się w niebo za oknem. Noc była wyjątkowo ładna i jasna, wypełniona światłem księżyca i zorzy.

Pomieszczenie było całkiem spore. Jego podłogę pokryto czarnym i białym marmurem. Komnatę królowny urządzono dość skromnie – prócz łoża znalazło się tu biurko, krzesła, kilka kufrów, duże zwierciadło, a także obszerny regał wypełniony książkami. Traktowały one głównie o historii, genealogii wielkich rodów, kulturze innych państw, a także przyrodzie. Stały tam również liczne powieści oraz tomiki poezji. Do magicznych woluminów starano się jej raczej nie dopuszczać.

Miała znać proste, codzienne czary i nic więcej. Swoją ukochaną iluzję poznała przypadkiem, w tomie „Upiększ się magicznie”, który otrzymała od ciotki. Szybko odkryła potencjał zaklęć mających na celu zakrycie wyprysków, grudy i wyliniatej sierści. Zabrała się za eksperymenty i doszła dalej, niż przypuszczali rodzice oraz nauczyciele. Z czasem odkrywała na nowo coraz więcej czarów i miała apetyt na coraz więcej. Nie udałoby się bez pomocy brata, który znajdował i przemycał dla niej odpowiednie księgi.

Obroża antymagiczna skutecznie uniemożliwiała jej ucieczkę. Zresztą, nawet bez niej nie widziała zbyt szansa na powodzenie – bez skrzydeł nie przeleci nad murem ani nie ochroni się przed większością drapieżników czy kucyków o złych zamiarach. Jednak myśl o tym, co widziała parę godzin temu, nie dawała jej spokoju – ojciec coś knuł, a ona była częścią jego planów.

To nie była kontrofensywa, tylko atak. A nie wysyła się przecież własnej córki do kraju, który chce się podbić. Stałabym się wówczas zakładniczką, co nie miałoby strategicznie sensu. Prowokacja to jedyne wyjaśnienie. Ucieczka ze strefy wpływów mego ojca to teraz konieczność, inaczej zginę – pomyślała. – Problem w tym, iż nie mam pojęcia, jak to zrobić. Najpierw muszę nabrać sił. Złamane skrzydło raczej mi się nie przyda.

Night Shadow przewaliła się na bok.

Skoro Darkness Sword pragnie napaść na Królestwo Słońca, to może by ich o tym powiadomić i pomóc im w wojnie? A oni mi uwierzą, oczywiście... No i ta pomoc też byłaby przeogromna... – Żrebak sam obalił swój pomysł. – Przydałoby się nauczyć czarów wojennych, jakichś kul ognistych, błyskawic i czegoś bardziej złożonego. Gdybym miała dostęp do ksiąg z

tymi zaklęciami... ale nie mam. Tak, to jest mój cel na tę chwilę, zdobyć wiedzę. Na dodatek chyba wiem już jak. – Night Shadow uśmiechnęła się lekko. – *Pytanie brzmi: czy Dark Mane zechce odwiedzić swą ciężko ranną siostrę?*

Podejrzewała, że tak.

Klacz wpatrywała się w wielki obraz przedstawiający Harmonię, będący jedynym typowo ozdobnym przedmiotem w całym pomieszczeniu. Złota Smoczyca Ładu spoglądała na nią łagodnie swymi złotymi oczami, jak gdyby chciała pobłogosławić królową. Jej rozłożone, eteryczne skrzydła zaczynały się różem poranka, przechodziły przez błękit dnia i upstrzoną gwiazdami czern nocy, by zakończyć się niebieskawą szarością przedświt. Nighty poczuła uznanie dla zdolności artysty, zastanawiało ją tylko, czemu wybrał akurat tę formę bogini.

Kucyki zazwyczaj przedstawiały Harmonię jako białą lub złotą klacz alikorna. W niektórych wyobrażeniach miała nawet wielobarwną, tęczową grzywę. Mieszkańcy Królestwa Nocy najczęściej czcili wizerunki Bogini Wojny i Gwiezdnej Tancerki.

Złota Smoczyca na pewno nie mogła pochodzić z Equestrii ani z Kryształowego Imperium, w których praktykowano dziwne kulty, uznające władców, a raczej władczynie, za bóstwa rządzące z łaski Harmonii i będące jej potomkiniami – a przynajmniej tak to rozumiała Night Shadow. Pozostawały Zmiany, Słońce, Zebrice i państwa gryfów. Zebrzy odrzuciła niemal natychmiast – ich wyroby rzadko trafiały do Mooncastle, ale młoda klacz widziała parę wytworów zebrickiej sztuki i opisałyby je jako dzikie oraz barbarzyńskie.

Jej pani matka była księżniczką krwi z dynastii Changetime, władców Zmian i w jej kraju również przedstawiano Harmonię w bardziej tradycyjny sposób. Night ziewnęła, kiedy przypomniała sobie lekcje o religiach świata.

Wątpiła też, by w Imperium Gryfów i Królestwie Słońca czczono smoczy wizerunek Harmonii. Zagadka pozostała nierozwiązana. W końcu Night Shadow uznała, że może po prostu artysta miał akurat taką fantazję i nie stało za tym nic więcej. Nigdy wcześniej się nie zastanawiała nad wyglądem tego obrazu, który wisiał tu chyba od zawsze.

Mijały kolejne godziny bezczynności, aż w końcu zasnęła.

Śniły jej się niezwykle rzeczy – wojny i bitwy. Sam sen był dziwny, mglisty i chaotyczny. Najpierw ujrzała generał Arrow, pokrwawioną i przegraną, patrzącą błagalnie na swych oprawców. W jej niebieskozielonych oczach czaił się przede wszystkim strach, niepasujący do wielkiej bohaterki. Wokół niej leżała masa trupów, zmasakrowanych przez lance, miecze, maczugi, topory, bojowe buty i halabardy, z ziejącymi dziurami wypalonymi przez zaklęcia. Coś dużego szło przez pobojuwisko, roztaczając wokół siebie aurę grozy, ale Night nie mogła tego zobaczyć, jedynie słyszała chrzęsty i mlaski obutych kopyt miażdżących ciała poległych.

Potem pojawiła się niebieska alikorn o ciemnofioletowej grzywie, stojąca na wzgórzu i podziwiająca zachód słońca nad szumiącym, świerkowym lasem. Niebo za nią było granatowe i

rozwieżdzone. Nosiła piękną, szarą suknię wyszywaną słodkowodnymi perłami. Z oczu kłaczy spływały łzy.

Obraz zmienił się i teraz Shadow była smokiem, walczącym z białą kłaczą alikorna. Przeciwniczka nosiła pozłacaną zbroję, jej wielobarwną grzywę targały wiatr i magia. Mówiła coś, ale Night nie potrafiła wychwycić słów ani rozpoznać ich znaczenia. Zamiast tego wzbiła się wyżej i zapikowała na wroga, ale ten zniknął. Rozłożyła swoje błoniaste, złociste skrzydła na pełną szerokość, zatrzymując się w powietrzu, ale zanim znalazła białą kłacz, było już za późno. Zdążyła poczuć ból w oku, a potem sen się skończył i przeszedł w kolejny.

Ostatnia wizja zaciekała ją najbardziej – ujrzała dziwną czarną kłacz. Choć miała i róg, i skrzydła, to nie określiłaby jej mianem alikorna. Alikorn nie mógł mieć takiego powykrzywianego rogu, żmijowych oczu, nóg z głębokimi, ziejącymi dziurami i przede wszystkim owadzych skrzydeł, wyrastających spod zielonego pancerza. Potwór szedł powoli przez zburzone i spalone miasto, co chwilę mijając kolejne rozdęte, gnijące trupy, nad którymi unosiły się stada much. Kruki i wrony wydziobiwały oczy z oczodołów poległych, a potworzyca spoglądała na to ze smutkiem i rezygnacją.

Kiedy się obudziła, miała policzki mokre od łez. Szybko otarła je kopytem, by ukryć tę oznakę słabości. Królowa zawsze mawiała, że przyszła monarchini nie może sobie pozwolić na niemoc. Night Shadow zgadzała się z nią. Była pewna, że z oczu Sunshine Arrow nigdy nie poleciała ani jedna łza. W końcu płaczące kłacze wyglądały żałośnie, a jej bohaterka nie mogła taka być.

Piekący ból w żołądku uświadomił ją, jaka była głodna. Wczoraj zjadła tylko odrobinę porostów zapiekanych z owczym serem, nim oddała miskę i zasnęła.

– Straże! – zawołała.

Drzwi sypialni otworzyły się i do środka wszedł jednorożec, zakuty w srebrzystą zbroję. Ryngraf z czarnym księżycem na niebieskim tle wskazywał na wysokiego stopniem oficera Gwardii Królestwa Nocy. Jego zadaniem nie było pilnowanie bezpieczeństwa królowej, lecz uniemożliwienie jej ucieczki. Night zdziwiła się, że tak wysoko oceniono jej umiejętności.

– Wzywałyście mnie, Pani? – zapytał.

– Czy ktoś mógłby przynieść nam coś do jedzenia? – Na te słowa gwardzista skinął głową. – Jeśli byłaby taka możliwość, to byłibyśmy niezmiernie wdzięczni za sałatkę z powojnika i chabrów, o której wręcz marzymy.

Ogier skinął głową w uprzejmy, ale żołnierski sposób, po czym wyszedł z komnaty. Odrzwia zamknęły się za nim głośno, a Night Shadow z niecierpliwością czekała aż upragniony posiłek zostanie dostarczony.

Nie minęło zbyt wiele czasu, kiedy jednorożec powrócił. Za nim szła szara pegazica, niosąca srebrną tacę z salaterką pełną sałatki. Pod nadzorem strażnika podała ją królowej

razem ze sztukami.

– Zjecie sama, Pani, czy mam kazać służbie wam w tym pomóc? – zapytał uprzejmie gwardzista.

Night Shadow w pierwszej chwili chciała nakrzyczeć na niego, jak śmiał jej coś takiego proponować, ale szybko przypomniała sobie o tym, że większość alikornów i jednoroźców trzyma sztuce przy pomocy magii i nie radzi sobie z czynnościami wymagającymi sprawnych kopyt.

– Nie jesteśmy małym żrebakiem – odpowiedziała łaskawie. – Poradzimy sobie.

– Jak uważacie, Pani. – Ogier skinął łbem i gestem wyprosił pegazicę z komnaty.

Klacz skupiła się i chwyciła widelec. Chwyt był niepewny i jedzenie często spadało z powrotem do salaterki, ale klacz nie poddawała się i nie dawała po sobie poznać, że czuje coraz większą irytację. Żywność godna królewskiego dworu nigdy wcześniej tak bardzo jej nie smakowała i tylko przez brak magii nie jadła łapczywie. Jeszcze dwa dni temu takie potrawy kosztowała codziennie, przez co w ogóle nie potrafiła ich docenić. W końcu miska została opróżniona, a klacz wytarła pyszczek haftowaną w srebrne gwiazdy, błękitną serwetką.

Ta szmatka jest więcej warta od całej garderoby większości mieszczan, nie mówiąc o plebsie. – Nagle przyszło jej na myśl.

Posiłek wzmocnił ją, otrzeźwił umysł i pozwolił na dalsze planowanie ucieczki. Królowna wyskoczyła z łóżka. Syknęła i upadła na podłogę, kiedy chwyciły ją skurcze w nogach. Kamienne kafle były zimne i śliskie, nieprzyjemne do leżenia i utrudniające wstanie. Nie chciała prosić o pomoc, ale oficer, cierpliwie czekający na oddanie tacy, sam do niej doskoczył, podniósł przy pomocy magii i położył z powrotem pod kołdrę.

– Powinnyście odpoczywać, Pani.

Night Shadow tylko krzywiła się i jęczała, próbując wyprostować kończyny i choć w ten sposób sobie nieco ulżyć.

– Nie chcemy odpoczywać – rzekła z niemałym trudem. – Chcemy się dostać do regału z książkami.

– To zły pomysł, Pani. Powiedzcie, czego potrzebujecie, a podam wam to.

Night Shadow westchnęła i zastanowiła się. Wypełniony woluminami do granic możliwości, ciężki mebel pamiętał chyba jeszcze czasy młodości królowej Celestii. Znała wszystkie stojące tam tytuły niemal na pamięć i wiedziała, że nie znajdzie tam niczego przydatnego. Niektóre z nich dostała w prezencie, inne zabrała z Wielkiej Biblioteki Zamku Mooncastle.

– Właściwie to... niczego. Podajcie mi cokolwiek i idźcie już.

Od kiedy nauczyła się czytać, została wielkim mołem książkowym. Zbyt różniła się od innych szlachetnie urodzonych klaczek, więc nie mogła znaleźć przyjaciół innych niż jej bliźniaczy brat. Nie odpowiadała jej żadna ze szlachetnie urodzonych panien, podsuwanych przez rodziców. Night Shadow nie lubiła pięknych ubrań, jak inne szlachcianki i śmiała się z nich, kiedy te fantazjowały o przystojnych książętach, takich jak Dark Mane. Natomiast ogierki nie traktowały jej poważnie ze względu na płeć. Ale opasłe tomy nie były nudne, głupie i zawsze chciały spędzać z nią czas.

Interesowała się niemal każdą dziedziną wiedzy. Szczególnie upodobała sobie magię, historię i nauki przyrodnicze. Krąg jej zainteresowań z czasem powiększał się coraz bardziej, a im więcej czytała, tym bardziej zdawała sobie sprawę z tego, ile jeszcze przed nią. Chciała dojść do najbardziej pierwotnych źródeł i odkryć coś, czego nie poznał jeszcze żaden kucyk.

Dwa lata temu znalazła zwój, który odmienił jej życie; poemat o Wojnie Zmierzchu. To po tym utworze narodziła się w niej fascynacja Sunshine Arrow i marzenie o staniu się klaczą taką jak ona. Nagle zapragnęła poczuć wiatr w grzywie, poznać świat przygód, magii i walki. Myślała o tym, jak cień rzucany przez jej skrzydła zastraszy wrogów, kiedy poprowadzi swoje wojska do wielkiej bitwy, o której po wsze czasy będą śpiewać bardowie. Chciała wzbudzać szacunek i trwogę, żeby nikt nigdy nie mówił jej, co ma robić.

Poczuła też wielką niesprawiedliwość. Kiedy jej brata uczono walki oraz zaawansowanej magii, ona dowiadywała się, jak prawić komplementy, haftować, śpiewać i tańczyć. Żadna z tych rzeczy nie wychodziła jej za dobrze. Być może mogłaby się ich nauczyć, gdyby chciała. Ale uważała je za tak nudne i bezwartościowe, że niegodne uwagi. Robiła więc wszystko, by uniknąć tych męczarni. Symulowała przeróżne choroby, uciekała i chowała się przed nianiami oraz Królową Nocy.

Kiedy powiedziała swojej matce, że nie podoba jej się żywot typowej królowej, wówczas Moonlight Dust odpowiedziała: „Waszym przeznaczeniem jest zostanie żoną księcia krwi lub wielkiego lorda, rodzenie mu źrebiąt i napawanie go szczęściem, czy ci się to podoba, czy nie, ponieważ właśnie to robią księżniczki krwi królewskiej. Wasz brat pewnego dnia być może zostanie Królem Nocy, gdyż w tym celu się narodził. On do swojego przyszłego życia nadaje się lepiej niż wy. Z przykrością muszę stwierdzić, że jesteście moją największą porażką, królowo, ponieważ mijają lata, a wy dalej nie umiecie się zachować i przychodzą wam do głowy takie niemądre pomysły”. Dopiero wtedy Nighty uświadomiła sobie, że świat nie jest sprawiedliwy i jeśli się czegoś chce, to należy o to walczyć. Zrozumiała też, że prawdopodobnie całymi latami przyjdzie jej znosić samotność, że kuce ją znienawidzą za to, iż łamie zwyczaje i społeczne tabu, niepozwalające klaczy na zabieranie się za męskie czynności, takie jak walka czy sprawowanie władzy. I była na to gotowa.

Tak, to książki sprowadziły ją na tę drogę i miała nadzieję, że to one pomogą ją pokonać. Ale do tego potrzebowała woluminów pełnych niszczycielskich i mrocznych czarów. Musiała nauczyć się bronić. Wydelikowane klacze kończą jako obite, okradzione i zgwałcone zwłoki,

gnijące w rynsztokach i przydrożnych rowach – wczorajszy dzień uświadomił jej to dobitnie. Siłą fizyczną, a raczej jej brakiem, nic nie wskóra, przeto pozostała jej jedynie magia.

Shad miała szczęście, że urodziła się słabym alikornem, a nie słabym ziemskim kucem. Jako alikorn posiadała potencjał, który po rozwinięciu sprawi, że żaden przedstawiciel którejś z ostatnich ras jej nie zagrozi. Ale do tego potrzebowała wiedzy nieprzeznaczonej dla szlachetnie urodzonych panien. Jej nadzieją na zdobycie odpowiednich manuskryptów był jeden, jedyny kucyk, któremu ufała.

Jej brat raczył odwiedzić ją jeszcze przed południem. Młody ogier wszedł do komnat bez straży i jakiegokolwiek eskorty, na co Night odetchnęła z ulgą. Ten widok bardzo ją ucieszył. Może i to jemu chciano oddać Królestwo Nocy, nie jej, ale królowa kochała brata. Dark Mane był czarnym alikornem, przy którym sierść Shad wyglądała na ciemnoszarą. Ubrany w długą czarną szatę, gdzieniegdzie przetykaną czerwienią, prezentował się naprawdę dostojnie i szlachetnie. Królewicz niósł bukiet wcale ładnych kwiatków.

Syn Darkness Swojda, nadzieja narodu. Cały dwór się nim zachwycił. Był dobry we wszystkim. Kiedy wyszedł mu Znaczek, wizje jego przyszłości stały się jeszcze wspanialsze. Wszyscy się radowali, tylko Shad patrzyła na to z goryczą i z zazdrością. Jego bok zdobił płonący miecz. Mało kto wiedział, że zdobył go nie za wybitne osiągnięcia wojenne, talent do walki ani zdolności magiczne, a za spalenie swojego pierwszego oręża w ognisku. Night śmiała się, że jego talentem jest sianie zniszczenia w przypadkowy sposób.

– Proszę, to dla ciebie, siostrze – powiedział, uśmiechając się szeroko i rozglądając za jakimś naczyniem, do którego mógłby wsadzić rośliny. Nie znalazłszy niczego takiego, ogier poddał się i położył bukiet na biurku. – Mam nadzieję, że czujesz się już lepiej.

– Dziękuję, Dark – odpowiedziała. – To miło z twojej strony, że zechciałeś mnie odwiedzić.

Kary ogier usiadł na skraju jej łóżka i przeciągnął się. Nawet to robił po królewsku.

– Myślałaś, że zapomniałem o tobie, Nighty? – spytał urażonym tonem. Shadow roześmiała się. – Nie chcę, żebyś wyjeżdżała, ale co cię napadło z tą ucieczką? Sama, bez ochrony... Przecież ty jesteś kłaczą!

– Naprawdę?! A ja myślałam, że gryfką! – Alikorn popatrzyła na niego z politowaniem. – Nie masz pojęcia, co się tutaj dzieje! Zresztą nie miałam ochoty oddawać tobie moich praw i jechać do Królestwa Słońca, by zostać kłaczą rozplodową! – krzyknęła pogardliwie.

Uniosła łeb wyżej i położyła uszy. Nie znosiła, kiedy ktoś przypominał jej o byciu przedstawicielką płci pięknej. Nie dlatego, że czuła się ogierem czy coś podobnego. Po prostu kłaczki traktowano inaczej – gorzej, jak głupsze i słabsze istoty, które wymagały ciągłej opieki oraz nie nadawały się do podejmowania jakichkolwiek ważnych decyzji.

– Ale Shad, jakbym został królem, to uczyniłbym cię współrządzącą – rzekł Dark Mane,

spoglądając na siostrę zdziwionym wzrokiem.

Mój braciszek jest taki słodki, naiwny i niewinny. On w to chyba naprawdę wierzy...

– Po tylu latach rozłąki nie pamiętałbyś nawet, jak wyglądam. – Westchnęła, po czym kontynuowała: – Zmieniłbyś się... i ja też bym się zmieniła. Zresztą uwierz mi, tutaj w ruch idą intrygi i polityczne zagrania. Gra się toczy i żadne z nas nie jest graczem.

– Jestem przyszłym królem.

Night Shadow prychnęła.

– Albo i nie. Kto wie, czy przeżyjesz ojca, ani czy ja to zrobię. Tylko ciebie nikt nie próbuje się pozbyć, a mnie tak. Nawet jeśli bezpotomnie umrzesz przede mną i to ja zostanę królową, to nikt nie da mi rządzić w spokoju. Mówię ci, chcą się mnie pozbyć z tej rozgrywki.

Dark Mane wstał. Postawił uszy i spojrzał na nią, widocznie przepełniony ciekawością i strachem.

– Night, o jakiej grze ty w ogóle mówisz? – zapytał.

– O wpływy i terytoria. Moja rola jest w niej dla mnie zdecydowanie niekorzystna. Raczej nigdy nie będzie idealna. Ale możesz mi pomóc – rzekła królowna i uśmiechnęła się tajemniczo.

– Co mam zrobić, co się dzieje? Mnie możesz powiedzieć, Nighty. – Ogier wyraźnie się zaniepokoił.

Night zastanawiała się przez chwilę. Ufała bratu na tyle, że wierzyła, iż jej nie wyda. Wiedziała też, że musi go zostawić na dworze Nocy. Jeśli mu powie, to zapewne będzie się dziwnie zachowywał, a w efekcie zwróci na siebie uwagę. Nie chciała, by miał przez nią kłopoty.

– Nie mogę ci powiedzieć, bo nie uwierzysz i nie zrozumiesz. I nic z tym nie zrobisz. Musisz mi pomóc w ucieczce. – Widząc przerażenie na jego pysku, klacz zaczęła mówić szybciej. – Spokojnie, nie czynn timer. Potrzebuję paru książek. Ja nie mam do nich dostępu, ty tak.

– Masz złamane skrzydło i wyglądasz jak ktoś, kto brał udział w walkach zbiorowych w samej tunice. Dokąd pójdziesz? Jak...

– Nie twoja sprawa – przerwała mu. – Im mniej wiesz, tym mniej powiesz.

– Nie powiem...

– Pewnego dnia powiesz, choćby niechcący. A ja nie chcę ryzykować, Dark – odparła pospiesznie. – Poza tym zamierzam poczekać, aż nabiorę sił i będę zdolna do lotu.

To była półprawda. Night Shadow wciąż nie wiedziała, dokąd się uda i jak sobie poradzi, ale nie zamierzała mówić tego na głos. Zdawała sobie sprawę, że wówczas jej bliźniak mógłby

spróbować ją powstrzymać, a na to nie mogła pozwolić.

– O jakie pozycje ci chodzi? – zapytał w końcu.

– Potrzebuję woluminów o magii bojowej, różne błyskawice, tarcze, kontrola umysłu i tworzenie zaawansowanych iluzji. Jak najwięcej i jak najbardziej skuteczne.

Powiedziała to z takim spokojem, że w pierwszej chwili Dark Mane roześmiał się, wyraźnie uznając to za jakiś żart. Jednak widząc jej poważny wyraz pyska, umilknął i cofnął się o parę kroków. Po paru długich sekundach, ku uldze Shad, raczył się wreszcie odezwać.

– Skąd mam wiedzieć, które są najbardziej skuteczne?

– Bo to ciebie uczą walki, a mnie nie – powiedziała spokojnym, opanowanym głosem – powinieneś wiedzieć, które zwoje i księgi zawierają przydatne na wojnie zaklęcia. Zresztą zawsze możesz zapytać swoich nauczycieli. Jestem pewna, że się uciesz, iż raczysz w końcu chcieć się czegoś nauczyć – dodała złośliwie.

Jej brat chętnie szkolił się we władaniu orężem, a nawet w korzystaniu z czarów bojowych, jednak nigdy nie miał głowy do ksiąg. Z oporem przyswoił czytanie i pisanie, a jeśli chodziło o historię, to nie odróżniał Dark Mane’a Pierwszego od Drugiego. Nie umiałby nazwać żadnej postawy bojowej, rodzajów pegazich szyków ani wskazać różnicy pomiędzy tkaniem kuli ognistej a pioruna kulistego.

– Idziesz na wojnę? – Kuc zrobił wielkie oczy ze zdziwienia.

– Teraz akurat nie. Na razie po prostu będę musiała przeżyć, a problem w tym, iż nie umiem się bronić. Mam bardzo mało czasu, by się tego nauczyć, ale przecież ty mi w tym pomożesz.

Ogier machnął ogonem, jakby wątpił w powodzenie tego planu. Dla jego ograniczonego mózgu szybkie zdobywanie umiejętności było nieosiągalne i niepojmowalne.

– Tego jest za dużo, w tak krótkim czasie nie przeczytasz nawet jednej księgi, nie nauczysz się ni jednego czaru...

– To, że twoje zdolności są tak mierne, nie oznacza, iż moje też. – Night popatrzyła na niego z pogardą, a Dark wyraźnie się zawstydził. – Aczkolwiek masz trochę racji. Materiału jest dużo, a czasu mało. Dlatego pośpiesz się.

Dark Mane skinął głową, ale nie ruszył się z miejsca.

– Na co czekasz? Idź! – popędziła go.

Odwrócił się i skierował w stronę drzwi. Jego magiczna aura zdążyła objąć klamkę, kiedy Shad chrząknęła. Zatrzymał się, spojrzał na siostrę i zapytał:

– Coś jeszcze?

– W zasadzie to tak – w kącikach oczu klaczy pojawiły się łzy – będę za tobą tęsknić.

Kiedy Dark Mane wyszedł z jej sypialni, Shadow rozplakała się na dobre. Wtuliła łeb w poduszkę i łkała jak byle dwulatka. Wiedziała, że jeszcze miesiąc albo dwa i już zapewne nigdy go nie zobaczy. Jej brat bliźniak, towarzysz zabaw, ten, który ją pocieszał, jak stłukła nadgarstki... To on zdobywał dla niej kolejne interesujące książki, a czasami nawet pokazywał to, czego sam się nauczył.

Szkoda, że nie uciekniemy razem – pomyślała gorzko – ale on by się na to nigdy nie zgodził, nawet dla mnie. Poza tym łatwiej ukryć jednego alikorna niż dwa.

Na powrót karego ogiera czekała aż do wieczora. Denerwowała się, że ktoś mógł mu przeszkodzić w wykonaniu zadania. Kiedy drzwi otworzyły się i stanął w nich Dark Mane, odetchnęła z ulgą. Trzeba przyznać, że królewicz stanął na wysokości zadania. Gdy wrota do komnaty zatrasnęły się za nim, przy jej łóżku zmaterializowała się okazała sarta ksiąg.

– Dobrze zaklęcie – pochwaliła go.

– Dzięki, Nighty, mam nadzieję, że to ci wystarczy – mruknął, po czym dodał ściszym głosem. – Postaraj się, by pozostało to tajemnicą, bo nie chcę, by mama się dowiedziała, że ci w tym pomogłem.

Klacz rzuciła okiem na opasłe woluminy. Niezakurzone i nowe. „Magia Bojowa”, „Czary Zwodzące”, „Iluzja Praktyczna”, „Obrona Mechamagiczna”, „Potęga Płomieni”, „Garniec Alikornów i Iluzja Śmierci”... Dark naprawdę się postarał, poza „Garncem Alikornów” to, co przyniósł, to były same najnowsze osiągnięcia magiczne.

– Ciężko będzie ukryć taką ilość literatury... Matka, ojciec albo medycy raczej się zorientują, co tutaj leży – zauważył.

– Schowam je pod łóżkiem. No, ale pomożesz mi? – spytała nieśmiało.

– Z wsadzeniem książek pod łóżko? – zdziwił się.

– Nie, z tym sobie poradzę. Z moją magią.

– Przecież już ci pomagam.

Night Shadow uśmiechnęła się promiennie. Coraz bardziej wierzyła, że jej się uda. Z pomocą brata powinna dać radę uciec bez większych problemów.

– Jest tylko jeden mały problem, obroża antymagiczna. – Przełknęła ślinę. – Czy byłbyś łaskaw i zrobiłbyś z tym coś?

– Mam ci to zdjąć? – zapytał królewicz.

Harmonio! Co za głupiec!

– Unieszkodliwić. Przez pewien czas, póki tu przebywam, nikt nie może wiedzieć, że jestem w stanie używać magii...

– Nie wiem, jak mam to zrobić, to przerasta moje możliwości.

Shad skrzywiła się. Jak zwykle wszystko musiała robić sama. Dark był całkiem niezłym wykonawcą jej rozkazów, ale bez wskazówek siostry zapewne nie wpadłby na to, że przed użyciem miecza, najpierw wypadałoby wyjąć go z pochwy – a przynajmniej ona tak uważała.

– To zapięcie blokuje działanie magii, ale tylko mojej. – Night Shadow poczuła się w swoim żywiole. – Ty możesz go otworzyć jak normalny zamek, tak jak wtedy, kiedy włamywaliśmy się do spiżarni. Nie masz go jednak otwierać, a jedynie unieszkodliwić. W środku jest specjalny kryształ, to on blokuje moje zaklęcia. Otwórz obrożę, zniszcz go i załóż mi ją ponownie. Musisz zrobić to w miarę szybko, bo nie wiem, czy nie wzbogacono tego o jakiś czar alarmowy.

– Yee... ale że co? – Królewicz miał nietęgą minę.

– No to do dzieła! – Głos miała pewny i opanowany, wiedziała, że jeśli Darkowi się nie uda teraz, to nie uda mu się nigdy, bo nie będzie drugiej szansy.

Kiedy jej brat wziął się do dzieła, królowna wstrzymała oddech. Każda sekunda zdawała się godziną. Siedziała sztywno i nieruchomo, niczym żywy posąg. Mimo wszystko cała operacja przebiegła naprawdę sprawnie. Dark Mane doskonale podołał zadaniu.

– Dziękuję – odparła, kiedy było już po wszystkim.

– I co teraz?

– Teraz będę czytać te wszystkie książki w poszukiwaniu czegoś użytecznego.

– Dasz radę? – zmartwił się.

– Nie mam innego wyjścia. Przez ten cały jeden dzień poza zamkiem nauczyłam się jednej rzeczy. W życiu albo daje się radę, albo się ginie, ponieważ natura i inne kucyki cały czas próbują cię zabić.

Dark Mane otworzył szeroko swoje pomarańczowe oczy. Shadow wiedziała dlaczego – parę dni temu pewnie zareagowałyby podobnie. Nie potrafiłaby uwierzyć, że zwykłe, proste kucyki mogły być tak bardzo niegodziwe i okrutne. Wszyscy wiedzieli, że takie rzeczy się dzieją, ale to się toczyło gdzieś bardzo daleko i niezwykle rzadko.

– Było aż tak źle?! – wykrzyknął, rozkładając skrzydła.

To była jedna z tych rzeczy, których mu zazdrościła. Wielkie, kształtne i czarne jak noc, wyglądały przepięknie. Gładkie i wypielęgnowane pióra ściśle przylegały do siebie, tylko miękki puch u nasady się wyłamywał i lekko odstawał. Tymczasem jej własne skrzydła były zaniedbane i poszarzałe. Z matowymi, poszarpanymi lotkami i pokrywami sterczącymi we wszystkich kierunkach.

– Było jeszcze gorzej – parsknęła. – Ale o tym opowiem ci później. Teraz mamy ważniejsze rzeczy do roboty. Chcę, żebyś sprawdził, czy i jak mnie pilnują z zewnątrz, no wiesz, od strony okna.

– Chcesz uciec przez okno?

Night Shadow obdarowała go wymownym milczeniem.

Przeniosła książki pod łóżko, radując się z przepływu magii. Nie mogłaby żyć bez rogu.

– Nawet nie wiesz, jak mi tego brakowało. Wyobrażasz sobie trzymanie widelca przy pomocy kopyt? – zapytała.

– To przecież niemożliwe. – Dark Mane skrzywił się. – Widziałaś kiedyś, by ktoś tak jadł?

– Ja tak jadłam dzisiaj i wczoraj. Jak jakiś pegaz.

– Pegazy przecież jedzą prosto z misek, sam widziałem.

Reszta dnia upłynęła im na rozmowach. Night Shadow opowiedziała bratu o wszystkim, co ją spotkało, natomiast on powiedział jej, co działo się w zamku, kiedy jej nie było. Królowna śmiała się, kiedy usłyszała o tym, że kiedy jeden szlachcic z Firegard trochę za głośno nazwał ją „niewychowaną dzikuską”, jej ojciec przyznał mu rację.

Następnego dnia rano królownę obudziło nieoczekiwane wtargnięcie do jej komnaty. Gościem była średniego wzrostu fioletowa alikorn. Błękitną grzywę kłaczy upięto i ułożono w wyrafinowaną fryzurę. Lawendowa suknia z długim, wlokącym się po ziemi trenem i wysokim kołnierzem lśniła od diamentów i srebrnej nici, tworzących skomplikowane ornamenty. Moonlight Dust powszechnie uważano za piękną kłacz, wyznaczającą modowe trendy w całym królestwie.

– Zaraz przyniosą wam śniadanie, ale najpierw musimy poważnie porozmawiać, królowno – orzekła.

– A o czym to chcecie z nami rozmawiać? – zapytała Nighty z wrogością w głosie.

Nie miała najmniejszej ochoty na rozmowę z królową. Po swojej ucieczce nie mogła spodziewać się niczego miłego. Dodatkowo pedantyczna Moonlight Dust nie należała do kłaczy sympatycznych i wyrozumiałych, toteż Night Shadow wiedziała, że czeka ją długa rozmowa czy

też raczej kłótnia, która zakończy się brakiem zgody.

– O skandalu, który wywołałyście waszym jakże niedojrzałym zachowaniem, a także o waszej przyszłości – odpowiedziała Moonlight.

Nie wyglądało na to, iż Pani na Mooncastle przejęła się tonem głosu córki. Cały czas mówiła w sposób spokojny i opanowany, posługując się grzecznościowymi formami.

– Przyszłości? To my mamy jakąś przyszłość?! – zadrwiła Night Shadow. – Obawiamy się, iż nasze przeznaczenie uwzględnia inną przyszłość niż ta, o której myślicie, pani matko.

– Wasza przyszłość została ustalona, kiedy miałyście lat pięć. – Głos królowej był zimny i obojętny, co wyprowadzało młodszą klaczkę z równowagi. – To wówczas zostałyście zaręczone z królewiczem Celestial Spearem rodu Sunearth, dziedzicem tronu Królestwa Słońca. Ustalono również, że pojedziecie do Królestwa Słońca w wieku lat dziesięciu, by poznać waszego przyszłego wybranka. Jakież to inne przeznaczenie macie na myśli?

Night Shadow wiedziała, że to było pytanie retoryczne, ale nie mogła się powstrzymać, by na nie nie odpowiedzieć. Spojrzała głęboko w zielone oczy matki i wycodziła:

– Tron Królestwa Nocy, oczywiście. Nasze dziedzictwo, naszą należność. Chcemy współrządzić z naszym bratem albo i bez niego, gdyby wolał zostać najwyższym dowódcą naszych wojsk. A ponieważ znamy upodobania królewicza Dark Mane'a jak nikt inny, to wiemy, że po pierwszej godzinie rządów najchętniej by abdykował i poleciał machać tym swoim mieczem.

Nie interesowało jej, że mówiła do Królowej Nocy. Była wściekła. A drobne uszczypliwości połączone z ironią poprawiały jej humor. Miała szczerą nadzieję, że wyprowadzi matkę z równowagi.

– To nie jest wasze przeznaczenie, tylko wasze marzenie, które w dodatku nigdy się nie spełni, królewno.

– Zobaczymy – odrzekła klaczka, uśmiechając się złośliwie.

– Macie szczęście, że wasz ojciec postanowił oddać wasz róg¹ogierowi, który pewnego dnia może zostać królem. Zwłaszcza, że wszyscy donoszą, że to miły i spokojny młodzieniec.

– To niech sobie znajdzie miłą i spokojną żonę. Nie chciałybyśmy go narażać na nasze nieokrzesane towarzystwo – zakpiła.

Night Shadow nie miała nic przeciwko Celestial Spearowi, zwłaszcza, że go w ogóle nie знаła. Po prostu nie zamierzała zgodzić się na jakiekolwiek małżeństwo. Królowa Celestia od tysiącleci trwała w stanie panieńskim i samodzielnie władała Equestrią, podczas gdy niemal wszystkie inne klacze na tronach można by zastąpić posągami ubranymi w ładne szaty i

¹ Wyrażenie używane jedynie przez jednorożce i alikorny. Oznacza obietnicę małżeństwa.

zapewne nikt nie zauważyłby różnicy.

– Pod koniec tego tygodnia wyruszyście do Królestwa Słońca i radzę wam się z tym pogodzić – powiedziała cicho Moonlight Dust. – Wasze niemądre wyskoki przynoszą wstyd przede wszystkim wam.

– Tego tygodnia? – zapytała.

– Tak, tego tygodnia. Od dwóch dni uspokajamy wysłanników króla Sundusta, a nie chcemy przecież, by na Słonecznym Dworze się niecierpliwiłi.

Tego tygodnia? To za mało czasu! Zostały mi raptem trzy dni...

– Ale, ale... Przecież my wyglądamy teraz okropnie, nasz przyszły małżonek nie może zobaczyć nas w takim stanie!

– Droga jest długa, ale cieszy nas, że w końcu zaczęłyście się przejmować tym, co pomyśli o was przyszły małżonek. Nareszcie mówicie jak normalna klacz. A teraz wybaczenie, ale musimy was opuścić i poświęcić czas obowiązkom.

Królowa obróciła się na zadzie, zamiatając podłogę trenem sukni i opuściła komnaty. Kiedy tylko drzwi się za nią zatrzasnęły, wściekła Night Shadow wrzasnęła z frustracji i rzuciła poduszką w miejsce, w którym jeszcze przed chwilą stała jej matka.

Czas mijał zdecydowanie za szybko, a było go bardzo niewiele. Night Shadow czytała i ćwiczyła dniami i nocami. Zmęczona przysypiała nad księgami, ale walczyła z chęcią poddania się, ponieważ wiedziała, że ten okres jest kluczowy, jeśli pragnie osiągnąć swój cel. Czary bojowe nie wychodziły jej najlepiej i jedyne, co udało się osiągnąć, to przywoływanie słabej błyskawicy, którą mogła co najwyżej przypalić komuś grzywę. Próby tworzenia kul ognistych okazały się kompletną porażką, za to iluzję przyswajała znakomicie.

Trzeciego dnia potrafiła na chwilę zmienić się w innego kucyka, a także tworzyć miraż i złudzenia słuchowe. Nie udało jej się opanować mrocznych zaklęć, pozwalających wnikać do umysłów innych ani wpłynąć na nich. Jedynym, wątpliwym sukcesem w tej materii było uśpienie Dark Mane'a, ale nie udało jej się tego później powtórzyć i podejrzewała, że drugi alikorn zasnął z nudów.

Prócz brata, codziennie odwiedzała ją matka, jednak ich konwersacje trwały krótko i nie kończyły się dobrze. Night Shadow starała się je ucinać możliwie szybko, byle nie tracić cennego czasu. Nawet nie udawała, że słucha, kiedy królowa przypominała jej, jak ma się zachowywać w podróży i na Słonecznym Dworze.

Był środek nocy, kiedy spakowała wszystkie niezbędne przedmioty. Przyodziła się w długi, ciepły i prosty czarny płaszcz z kapturem. Wybrała suknię z szarej wełny, która nie

wyróżniała się niczym szczególnym poza gorsecikiem wyszywanym srebrną nicią. Potrzebowała ciepłej odzieży, która ochroni ją przed deszczem i zimnem oraz pomoże w ukrywaniu skrzydeł. Przez chwilę myślała o porzuceniu butów, jednak nie wyobrażała sobie bezpośredniego dotykania kopytami brudnego podłoża.

Otworzyła okno i wzięła kilka głębokich oddechów. W głowie jej zawirowało, kiedy spojrzała w dół. Night Shadow nie bała się wysokości, jednak wcześniej mogła latać. Teraz najmniejszy błąd podczas lewitacji oznaczał pewną śmierć. Wiedziała, że musi się pośpieszyć, jeśli nie chce zwrócić uwagi pegazów patrolujących teren zamku. Królowna przywołała moc i objęła swoje ciało zieloną aurą, po czym przeniosła się do zamkowych ogrodów.

To była jasna i pogodna noc, ku zmartwieniu Night Shadow. Podczas nowiu ukrywanie i ukradkowe przemykanie się sprawiałoby mniej trudności.

Wokół niej znajdowały się same krzewy. Ciemne kształty drzew górowały posępnie nad jej głową. Przyjazne w świetle dnia, teraz zdawały się należeć do innego, wrogiego kucykowi świata.

– Myślałaś, że wymkniesz się tak bez pożegnania? – usłyszała znajomy szept.

Potrzebowała całej swojej samokontroli, żeby tylko nie krzyknąć. Odwróciła się i spojrzała prosto w pomarańczowożółte oczy brata. Ogier uśmiechał się szeroko, wyraźnie z siebie zadowolony. Miała nieodpartą ochotę dania mu w pysk za takie skradanie się i straszenie jej.

– Dark? Co ty tu robisz? – syknęła.

– Spokojnie, siostró, przyszedłem cię tylko pożegnać – odparł. – Boję się, że to może być nasze ostatnie spotkanie. Nie wybaczyłbym sobie, gdybym... Gdybym teraz nie przyszedł.

Z zielonych oczu Night pociekły łzy. Objęła brata i wtuliła łeb w czarną grzywę. Wiedziała, że nawet jeśli jeszcze kiedyś się spotkają, to zmienią się tak bardzo, że mogliby równie dobrze się nie znać. Rozumiała, iż za kilka lat mogą walczyć przeciwko sobie jako zaprzysięgli wrogowie. Modliła się do Harmonii, by tak się nie stało, ale nie wierzyła w pomoc Bogini. W końcu gdzie ona była, kiedy opryszkowie z Mooncastle próbowali ją zabić?

– Też będę tęsknić – mruknęła cicho – ale teraz muszę już iść. Noc kiedyś się skończy, a przed świtem powinnam być już daleko.

– Dokąd? – zaczął, ale uciszyła go, przykładając mu kopyto do pyska.

– Nieważne. Po prostu... żegnaj.

Dark Mane westchnął i pokręcił głową.

– Idź i do zobaczenia, Nighty – szepnął.

Odleciał na czarnych skrzydłach, szeleszcząc piórami i Night Shadow pozostała sama. Przez chwilę spoglądała w stronę oddalającego się brata. Ruszyła dalej dopiero wtedy, kiedy jego sylwetka całkowicie znikła. Przemykała się wśród rabat, drzew i różanych krzewów. Szła ostrożnie i powoli, byle tylko nie hałasować, często rozglądając się na wszystkie strony.

Tym razem nie miała zamiaru uciekać do miasta. Zostałaby złapana albo zabita. Jeszcze dziś musiała wydostać się z Mooncastle, a potem z Królestwa Nocy. Nie wiedziała, dokąd się uda, ale na pewno gdzieś na zachód.

Aż do dziedzińca nie zauważyła żadnego strażnika. Tam czekała ją przykra niespodzianka. Całkiem spory oddział gwardii królewskiej siedział na placu i wyraźnie dobrze się bawił. Ogiery śmiały się, rozmawiały i przekazywały sobie pękaty gąsiorek. Na jej nieszczęście przy samej bramie. Niektórzy w dodatku chwiali się dość mocno na nogach, czym wydawali się wcale, a wcale nie przejmować. Srebrzyste zbroje odbijały światło księżyca i blask bijący z rozpalonych żelaznych koszy².

Trzeba ich jakoś odciągnąć – pomyślała. – I nie wiem, czemu są tutaj, zamiast patrolować okolicę.

Przysiadła za kolumną arkady, oddzielającej ogrody od zamkowego dziedzińca. Musiała się zastanowić.

Na pewno nie uda się ich przestraszyć, ale być może dam radę ich oszukać, zwłaszcza, że wielu jest pijanych...

Wiedziała, że niewidzialność nie wchodzi w grę – nawet pijane kuce zauważyłyby, że wielka zamkowa brama, składająca się z wrót, brony i organów, nagle się otworzyła. Musiała stworzyć miraż, do tego mówiący. I na tyle realistyczny, by nikt nie nabrał najmniejszych podejrzeń. Nie potrafiłaby odtworzyć wyglądu ani mowy żadnego z dowódców gwardii, ponieważ zawsze traktowała ich raczej jako rodzaj żywych posągów. Ale знаła przynajmniej jednego ogiera, który niewątpliwie wzbudzi posłuch oraz panikę wśród strażników.

Przymknęła oczy i wypuściła z rogu zielone nici magii. Magia przepływała przez jej ciało, powodując przyjemne mrowienie. Proces należał do żmudnych, ale efekt był więcej niż zadowalający. Wkrótce przed nią stał ciemnogrnatowy ogier alikorna odziany w czarny, watowany kaftan i pelerynę ze złotogłowiu. Na błękitnej grzywie spoczywała prosta, żelazna korona. Wyglądał identycznie jak Jego Królewska Mość Darkness Sword.

Zaraz zobaczymy, czy mówi – zamyśliła się.

Iluzja wkroczyła na dziedziniec i donośnym głosem rzekła:

– Cóż to ma znaczyć, plugawe osły!? – Na twarzy widmowego Króla Nocy pojawił się

² Ponieważ w tym świecie nie znają koksu, to nie mogłam użyć słowa „koksownik” na przedmiot spełniający jego funkcję, tylko zasilany drewnem.

grymas wyrażający pogardę. – Piwo na służbie!? Obetniemy wam za to żołd, miernoty! I cieszcie się, że tylko to. Powinniście wszyscy wisieć! Ale wasz władca okaże wam łaskę ten ostatni raz! Jeszcze jeden taki, kurwa, wybryk, a każemy was na pale ponabijać! A teraz zabierać stąd wasze leniwe zady i przysłać zamienników na bramę!

Night Shadow nie była pewna, czy jej ojciec mówił w ten sposób, kiedy przemawiał do armii, ale z tego, co opowiadał jej wuj, to wówczas często przeklinał i wygrażał.

W pierwszej chwili myślała, że poniosła porażkę. Ogiery zaprzestały swych uciech, miast tego poczęły wpatrywać się w swego władcę z opuszczonymi żuchwami. Jeden pegaz przestał pociągać z gąsiora, innemu coś wypadło z kopyt, a muskularny jednorożec ruszał ustami jak ryba wyjęta z wody.

Nagle, wszyscy naraz jakby wytrzeźwiali, skłonili się nisko, po czym rzucili galopem, byle z dala od Króla Nocy i jego gniewu. Tuzin zbrojnych ogierów wiał w podskokach, aż się kurzyło. Night Shadow uznała, że gdyby była królową, to kazałaby ich stracić – nie dość, że nie wypełnili swoich obowiązków, to jeszcze tak łatwo dali się oszukać. Ostatecznie mogłaby okazać łaskę i uczynić ich nadwornymi błaznami.

Coś zaświeciło się z tyłu. Zaniepokojona alikorn spojrzała za siebie, ale nie zauważyła niczego. Kierowana nagłym przecuciem, odgarnęła z zadu połę płaszcza, podciągnęła suknię i przyświeciła sobie rogiem. Tak jak myślała, właśnie wyszedł jej Znaczek. Srebrny półksiężyc otoczony półprzejrystą, zielonkawą mgiełką, tworzącą spirale. Jeden z symboli magii iluzji.

Czyli jednak iluzja. Spodziewałam się tego. Tylko dlaczego tak późno? Nie mogłam go dostać choćby dwa miesiące wcześniej? Przynajmniej matka miałaby kolejny powód do niezadowolenia, zawsze liczyła, że dostanę go za śpiewy, tańce i dobór wstążek pod kolor grzywy.

Strażnicy zniknęli jej z pola widzenia, dlatego galopem rzuciła się do wrót. Kopytnie pociągnęła za wszystkie dźwignie otwierające bramę. Zaczarowano je tak, by były niewrażliwe na magię.

Najtrudniejsze już za mną. Z miasta wyjdę o świcie, zanim wieści o mojej ucieczce dojdą do posterunków przy bramach miejskich.

Ostatni raz spojrzała na zamek Mooncastle. Miejsce, które, jak miała nadzieję, kiedyś znów będzie mogła nazwać domem.